

Recenzja rozprawy doktorskiej ks. mgra Karola Krystiana Adamczewskiego
(Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL),
zatytułowanej „Biblijno-rzymskie korzenie procesowej zasady *testis unus testis nullus*”
(Lublin 2019, wydruk komputerowy, stron 222).

1. Przedstawiona do recenzji rozprawa składa się z trzech obszernych rozdziałów; I. Liczba świadków w źródłach Starego Testamentu (50 stron); II. Liczba świadków w źródłach Nowego Testamentu (59 stron); III. Liczba świadków w źródłach prawa rzymskiego klasycznego i poklasycznego (69 stron). Rozdziały podzielone zostały na punkty i podpunkty, co ułatwia lekturę a jednocześnie daje przejrzysty obraz treści całego opracowania.

Tytuł rozprawy wzbudza jednak pewne zaniepokojenie, albowiem w historii prawa nie było takiego „biblijno-rzymskiego” tworu. Lepiej to brzmi na s 7, gdy Autor określa swoją dysertację jako próbę udowodnienia tezy, iż zasada *testis unus testis nullus* ma swoje korzenie w źródłach biblijnych oraz w prawie rzymskim. Zaraz potem powtarza jednak „biblijno-rzymskie korzenie” - proponowałbym skorygować tytuł na „Biblijne i rzymskie...”.

Na s. 6 wyraża jednocześnie Doktorant mocne przekonanie, iż jego rozprawa „może dzisiaj stanowić cenne studium w polskiej romanistyce prawniczej”. Zapewne tak się stanie, ale zanim monografia trafi do literatury naukowej, należałoby (moim zdaniem) dookreślić jej zakres. Poza prawem biblijnym i rzymskim Autor odnosi się w treści odnosi się również do np. do dokumentów soborów i synodów, do sądownictwa kościelnego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa czy do wypowiedzi Ojców Kościoła. Należałoby więc widzieć w tym opracowaniu również historię prawa kościelnego. Na s. 7 dodaje, że niezbędne jest porównanie norm jej stosowania [tj. omawianej zasady] na gruncie obu porządków prawnych i wskazanie różnic oraz zapowiada, że dysertacja przedstawia także szczegółowo „genezę i rozwój wspomnianej zasady na gruncie dwóch odrębnych, ale wzajemnie na siebie wpływających porządków prawnych”, przy czym nadal nie wiadomo, o jakie porządki chodzi: biblijny i rzymski czy rzymski i

kościelny. Wyjaśnia się to nieco na s. 10, gdy Autor określa zastosowanie metody porównawczej, która ma Mu umożliwić zestawienie kanonów zasady w prawie rzymskim i biblijnym oraz kościelnym pierwszym wieków chrześcijaństwa. A zatem chodzi o trzy płaszczyzny porównawcze, co mogłoby prowadzić do uznania całej monografii za wkład do historii prawa biblijnego, prawa rzymskiego oraz historii prawa kościelnego, a nie tylko romanistyki.

Cele pracy i jej tezy zostało określone we Wstępie jasno i wystarczająco wyraźnie (s. 7). „Celem pracy jest ukazanie genezy zasady *testis unus testis nullus* oraz prześledzenie jej ewolucji w źródłach biblijnych oraz w źródłach prawa rzymskiego klasycznego i poklasycznego. Istotne jest również zwrócenie uwagi na proces recepcji tej zasady do sądownictwa kościelnego”. Fundamentalną kwestią - kontynuuje ks. K.K. Adamczewski - jest przy tym pochodzenie omawianej zasady i ustalenie, czy wywodzi się jednego źródła czy też swoimi korzeniami sięga niezależnych i różnych od siebie źródeł. Już z tytułu o „biblijno-rzymskich” korzeniach wynika, że są to różne korzenie (biblijne i rzymskie), można natomiast zastanawiać się, czy na siebie w procesie rozwoju prawa jakoś oddziaływały. Interesujące jest również – nadal według Autora – prześledzenie, czy i w jakim zakresie stanowiła prawną inspirację dla porządku prawnego Kościoła w jego pierwszych wiekach, czyli powraca znów prawo kościelne.

Ostatecznie dysertacja ma być próbą udowodnienia tezy, iż zasada *testis unus testis nullus* ma swoje korzenie w źródłach biblijnych oraz w prawie rzymskim. Materiały źródłowe obejmują więc źródła prawa biblijnego oraz rzymskiego, tak o charakterze prawniczym, jaki literackim (s. 7: może lepiej byłoby: historycznym). Źródła biblijne obejmują Stary i Nowy Testament, ponadto wskazane już kanony uchwał synodalnych oraz soborowych, a także wypowiedzi Ojców Kościoła (a więc źródła kościelne?). Prawo rzymskie to źródła jurydyczne z okresu pryncypatu oraz dominatu, uzupełnione rozważaniami retorów rzymskich (Kwintyliana i Seneka; literackich nadal nie widać). Poszukiwania źródłowe ukierunkowane są jednakże w swoich założeniach prawidłowo i zasadnie. Trafna jest też charakterystyka dotychczasowej literatury ze zwróceniem uwagi, że zarówno w literaturze polskiej, jak również zagranicznej, nie ma

opracowań, które podejmują w sposób całościowy temat biblijno-rzymskich korzeni procesowej zasady *testis unus testis nullus*, aczkolwiek i tu należałoby sugerować różnicowanie: biblijnych i rzymskich.

2. Rozdział I o liczbie świadków w źródłach *Starego Testamentu* jest udanym i interesującym opracowaniem. Obszerne rozważania można ująć w kilka uwag. I tak, przedstawił w nim Autor wymóg podwójnego świadectwa w Pięcioksiągu i powiązał go z zakazem składania fałszywego świadectwa, określonym już w Dekalogu. Znaczenie takiej normy procesowej było dwojakie. Przepis o liczbie świadków miał stanowić gwarancje, iż oskarżony nie zostanie skazany na podstawie jednego i być może fałszywego świadectwa; potrzebne było zeznanie dwu lub trzech świadków (Dt 17,6-7). Po drugie, nakładał na świadków odpowiedzialność za zeznania, co w razie przyczynienia się fałszywymi zeznaniami do wyroku śmierci czyniło ich moralnie, religijnie i fizycznie współwinnymi śmierci niewinnej osoby.

Groźba kary nie zawsze odstraszała rzucającego kalumnie, w czym Autor upatruje motywów wprowadzenia przepisu o dwu lub trzech świadkach. Potwierdzają to biblijne historie o winnicy Nabota oraz losach Zuzanny. Zajmująco wskazuje na dalsze moralno-prawne znaczenie przedstawionych historii, jak np. u św. Ambrożego, który zwrócił uwagę, że „*historia Nabota, choć zdarzyła się dawno, powtarza się każdego dnia*”. Chodziło o manipulowanie przez sprawujących władzę zeznaniami namówionych do tego fałszywych świadków, stosowanie intryg procesowych oraz świadome wyrządzanie w konsekwencji krzywd osobom słabszym oraz usuwanie niewygodnych konkurentów. Dzisiaj można niestety nadal powtórzyć za św. Ambrożym „*jak daleko stąd i jak blisko*”. Los Zuzanny pokazał natomiast, oprócz kwestii fałszywych oskarżeń, istotną rolę przepisów, pozwalających na interwencję w sprawie i uzyskanie ponownego przesłuchania świadków, którzy w rezultacie okazali się fałszywymi. Tej procesowej okoliczności można by przyznać rangę ważnej gwarancji procesowej, zwłaszcza że – jak zauważa Autor (s. 50-51) - ponowne przesłuchanie fałszywych świadków pozwoliło skazanej uniknąć śmierci. Opowiadanie o Zuzannie ukazuje ponadto wzrost roli sędziego podczas przesłuchania świadków oraz poszerzenie

wolności oceny składanych zeznań, bez związania sztywnym przepisem o ich liczbie. Opowiadanie to, podkreśla Doktorant, zburzyło przy tym pewną wizję, funkcjonującą w świadomości społeczności izraelskiej. Słusznie ponadto zauważa ks. K. K. Adamczewski, że procesowy wymóg podwójnego świadectwa, zawarty w źródłach starohebrajskich, należał do najdawniejszych i najważniejszych w obszarze prawa Mojżeszowego, a także stał się inspiracją dla innych religii, które miały wspólne korzenie z judaizmem, jak to jest w *Nowym Testamencie* i w *Koranie*

Gdy chodzi o dalsze wpływy, to odnotowuje Autor m. in. daleko idącą hipotezę w kwestii bliskiego oddziaływania biblijnej historii na prawo rzymskie w zakresie odpowiedzialności za cudzołóstwo. Są to oczywiście hipotezy, ale być może nawet ta starotestamentalna opowieść wywierała wpływ na uzasadnianie rozwiązań procesowych, a w dalszym rozwoju przyczyniła się do wykształcenia procedur rzymsko-kanonicznego procesu na przełomie XX i XIII wieku.

3. Gdyby Autor zamierzał opublikować swoje dzieło, to konieczne wydaje się uzupełnienie analiz biblijnych o prawa starożytnej Mezopotamii, w szczególności o Kodeks Hammurabiego. Autor zauważa „kontekst historyczny” (s. 19) oraz wpływ źródeł starohebrajskich na Stary Testament i na Koran, pomija natomiast kontekst kulturowy starożytnego Wschodu. Tymczasem zwrócić trzeba uwagę, że czasy i miejsca biblijne to tereny i historia Mezopotamii, do której można znaleźć rozmaite odniesienia w tekście Starego Testamentu [por. m. in. *Świat Biblii* - pod red. André Lemaire'a; W. Chrostowski, *Ogród Eden*, Warszawa 1996; także moje *Prawa antyczne*, Lublin 2006 oraz cytowany w rozprawie R. De Vaux]. To przecież właśnie Stary Testament przez całe wieki był głównym źródłem wiedzy o starożytnej Mezopotamii. Nie ulega też wątpliwości, że w przepisach prawnych Starego Testamentu można odnaleźć liczne analogie do praw klinowych, zwłaszcza do Kodeksu Hammurabiego, albowiem jedne i drugie kształtowały się w obrębie szeroko rozumianej kultury, tradycji i zwyczajów ludów starożytnej Mezopotamii. Łączy je m. in. zasada talionu (odwetu), która – jak się przypuszcza - mogła zostać przyjęta w Babilonie pod wpływami prawnej tradycji ludów

semickich [por. M. Kuryłowicz, *Prawa antyczne*, s. 84; ponadto: *Prawo talionu*, [w:] *Teoretyczne i praktyczne problemy współczesnego prawa karnego. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Tadeuszowi Bojarskiemu*, Lublin 2011, 1065-1078].

Punkty zaczepienia z Biblią są liczne i zbieżne. Odnosi się to również do prawnych norm, które wśród ludów na tym samym obszarze i w tym samym czasie są często do siebie podobne [por. A. Parrot, *Biblia i starożytny świat*, Warszawa 1968]. Wzmianki o talionie oraz kontekście historycznym Pięcioksiągu prowadzą do babilońskiego Kodeksu Hammurabiego, w którym pierwsze cztery przepisy odnoszą się do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenia i zeznania [wcześniej już w kodeksach Ur-Nammu i Lipit -Isztara – *Prawa antyczne*, s. 79-80; także Josef Klima, *Prawa Hammurabiego*, Warszawa 1957, s. 310; *Kodeks Hammurabiego* - przekład Marek Stępień, Warszawa 2000, s. 79-80]. Te warte przeanalizowania w kontekście tematyki omawianej rozprawy doktorskiej uregulowania potwierdzają w każdym razie, że odpowiedzialność za fałszywe oskarżenie, fałszywe zeznanie czy krzywoprzysięstwo zajmowała znaczące miejsce w najstarszych prawach świata, co (tak na marginesie) nie najlepiej świadczy o skłonnościach ludzkich do oszukiwania i występowania z fałszywym świadectwem – tak w prawie biblijnym Starego Testamentu: *Nie będziesz fałszywie świadczył przeciw bliźniemu twemu* (Wj 20,16), jak i w pierwszych przepisach Kodeksu Hammurabiego (oraz współcześnie).

W szczegółowych kwestiach pojawia się sprawa o bluźnierstwo (w kontekście przypadku Nabota – s. 32). Chodzi o postępowanie opisane w Kpł. 24,10-14 i 23, gdy świadkami oskarżenia staje się większa gromada obywateli: „Wszyscy, którzy słyszeli [bluźnierstwo], niech włożą ręce na jego głowę, a potem niech go cała społeczność ukamieniuje” [por. *Prawa antyczne*, s. 104]; ponadto może kazus Pwt 22,13-20 o fałszywym oskarżeniu małżonki o brak dziewictwa. Najciekawsze w tym są kary – jeśli okazałaby się ona winna, zostanie ukamienowana, a jeśli niewinna (jak udowodnili jej ojciec i matka), fałszywie oskarżający mąż zostaje skazany na karę chłosty i grzywnę, a

ponadto nie będzie się mógł już nią nigdy rozwieść (i nie wiadomo, co było najsurowszą karą - *Prawa antyczne*, s. 105).

Do rozważenia pozostała również kwestia odpowiedzialności niesprawiedliwych sędziów, którzy (przekupni i w zмовie) skazywali świadomie na podstawie fałszywych świadectw (Kpł 19,15; Pwt 16, 19-20; Wj 23, 6-8; por. też KH §5; *Prawa antyczne*, s. 106). To wątek do osobnego ewentualnie opracowania.

4. Rozdział II: Liczba świadków w źródłach *Nowego Testamentu*, zawiera bardzo staranne i skrupulatne przedstawienie treści źródeł, odnoszących się do wiodącej zasady. Zgodzić się trzeba bezsprzecznie z konkluzją, iż „starotestamentalny wymóg *testis unus testis nullus* wybrzmiał kilkakrotnie z całą mocą w źródłach *Nowego Testamentu*”. W ten sposób podkreślona została kontynuacja prawa Mojżeszowego. Pewne nowości czy odmienności łączą się już z nowymi znaczeniami źródeł, a mianowicie z „charakterem teologiczno-polemicznym” (s. 63), „płaszczyzną duchowo-dogmatyczną”, „zakorzeniem reguły w prawie Boskim” (s. 74), „świadectwami charakteru dogmatyczno-teologicznego” (tamże), „statusem teologicznym i jurydycznym” (s. 93), „nauczaniem natchnionym przez Ducha Świętego” (s. 99) oraz z „wnioskami moralno-prawnymi” (s. 118). Duży wpływ na interpretację źródeł miały nauki Ojców i doktorów Kościoła (św. Augustyn, św. Tomasz; Jan Chryzostom czy Teodoret z Cyru). Zwraca przy tym Autor jednocześnie uwagę na tło doktrynalne i kulturowe przesłań ewangelicznych. W rezultacie w niektórych kwestiach moje kompetencje okazały się nieco ograniczone, nie jestem teologiem.

Autor systematycznie omówił wymóg podwójnego świadectwa w ewangeliach (ze szczególnym zaznaczeniem sprawy jawnogrzesznicy) oraz świadectwa Chrystusa. Do opisanego przez wieki w przebogatej literaturze procesy Chrystusa raczej nie można już wiele wnieść odkrywczego, aczkolwiek i tu wykazał się Autor sumiennnością badawczą. Interesujące są wywody na temat upomnienia braterskiego (*correctio fraterna*) oraz procesu św. Szczepana. Analiza źródłowa objęła zatem ewangelie kanoniczne, listy św. Pawła (Pierwszy i Drugi list do Koryntian; Pierwszy list do

Tymoteusza; List do Hebrajczyków; ponadto Dzieje Apostolskie). Reguła określająca liczbę świadków potwierdzona została następnie w Konstytucjach Apostolskich, w dokumentach synodów i soborów kościelnych oraz w pisma Ojców Kościoła. Przeprowadzone badania i analizy uzasadniają trafny wniosek Autora, że omawiana zasada „stanowiła zatem istotny i konieczny element w dochodzeniu sprawiedliwości oraz rozstrzygnięciu spraw pomiędzy członkami gmin chrześcijańskich już w pierwszych wiekach” (s. 105).

5. Treść rozdziału III: Liczba świadków w źródłach prawa rzymskiego klasycznego i poklasycznego, ma charakter wielowątkowy. Konstrukcyjnie wątpliwe jest jednak umieszczenie punktu o poglądach jurysprudencji rzymskiej (III.3) po ustawodawstwie cesarskim okresu dominatu (2.2.).

Główny wątek to właśnie ustawodawstwo cesarskie, albowiem najwięcej miejsca zajmuje analiza „konstytucji imperialnych” z konstytucją (ustawą?) Konstantyna Wielkiego z 334 r. na czele. Wyraźniejsze zainteresowanie cesarzy omawianą problematyką postępowania dowodowego odnotowuje Autor od panowania cesarza Hadriana, stwierdza też, choć ogólnikowo, że „znaczące zmiany w stosunku do poprzednich wieków zaszły również w praktyce” oraz że „zauważalna była również narastająca nieufność wobec dowodu z zeznań świadków” (s. 123), „co miało w epoce dominatu doprowadzić do przyznania dowodowi z dokumentu większą wartość niż dowodowi z zeznań świadków” (s. 124). Nie wyjaśnia jednak, czy ta nieufność miała charakter i zasięg społeczny, czy też raczej wynikała z narastającej biurokracji administracji cesarskiej, łączącej się (podobnie jak dzisiaj) z nadmierną skłonnością do pisemnych dokumentów i procedur.

Ustawodawstwo cesarskie co do liczby i znaczenia świadków uruchomiło kolejny wątek, a mianowicie ocenę znaczenia, jakie nadawano dowodowi z zeznań świadków w rozwoju prawa rzymskiego, począwszy od Ustawy XX Tablic (s. 125) poprzez republikę do ustawodawstwa cesarskiego z okresu pryncypatu. To wątek nieco w rozprawie rozproszony, tu widziałbym też miejsce właśnie dla poglądów jurysprudencji

rzymskiej oraz retorów rzymskich. (s. 128—130). Tymczasem retory znaleźli się w punkcie 2.1: Liczba świadków w ustawodawstwie cesarskim okresu pryncypatu, zaś jurysprudencja została zepchnięta na sam koniec, już nawet po konstytucji Konstantyna z 334 r. (III.3). Opinie jurystów stanowią interesujące zagadnienie, zasługujące na bardziej zwarte wyodrębnienie, a może nawet osobne opracowanie (np. w postaci artykułu), zwłaszcza że obrosły już w bogatą literaturę.

Gdy chodzi znów o konstytucje cesarskie, to pierwsza pochodzi od Aleksandra Sewera z 223 r., zaś druga z roku 228 (cesarze Karus, Karinus i Numerian); obie mają rangę źródeł prawa klasycznego. Zmierzch tej epoki (klasycznej) ujawnił dalsze silne tendencje prawodawcze cesarzy w obszarze wymiaru sprawiedliwości, a wydawane konstytucje w materii dowodowej ustanawiały określony kierunek postępowania, który miał moc wiążącą (s. 138-139). Tu zauważa Autor narastanie absolutyzmu cesarskiego oraz przemiany ustrojowe. Osobny wątek stanowi ustawodawstwo Konstantyna Wielkiego od konstytucji z 317 roku do fundamentalnej decyzji w z roku 334, kiedy to cesarz wprowadził definitywnie niedopuszczalność jednego świadka, ustanawiając tym samym wymóg procesowy, który w średniowieczu znalazł wyraz w paremii *testis unus testis nullus*. Ta ustawa została wyróżniona osobnym punktem 2.2.2. Wskazuje tu trafnie Autor na początek przechodzenia w ten sposób do legalnej oceny dowodowej (s. 164). Ten wątek można by również rozwinąć np. w kontekście współczesnych ustawodawstw, które takiego określenia liczby świadków nie znają.

Analiza wagi i znaczenia procesowego wymogu podwójnego świadectwa zajmuje wiele miejsca w tej części (rozd. III) rozprawy, ale jest to analiza uzasadniona, przemyślana i oparta na tekstach źródłowych oraz obszernej literaturze. Ubocznym jednak wątkiem, jedynie wzmiankowanym, jest pogodzenie wymogu świadectwa przynajmniej dwu świadków z hierarchią samych świadków, określoną przez Konstantyna (*honestiores – humiliores*). To ciekawy temat, zasługujący również na dodatkowe opracowanie.

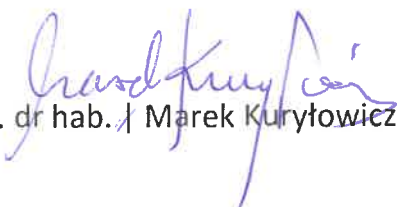
Wiele miejsca zajęła ponadto problematyka wynikająca z *Constutiones Sirmondianes*, a mianowicie postępowanie w ramach *episcopalis audientia* i wyjątek

dla zeznań biskupa, które mogły być uznane za wystarczające, nawet gdy były jednoosobowe. Na 20 stronach dał Autor prawdziwy pokaz metody historyczno-prawnej, materia okazuje się bowiem skomplikowana i wielokrotnie już dyskutowana z różnymi wnioskami. Wypada też zgodzić się z poglądem Doktoranta, że „można mówić, iż świadectwo pojedynczego biskupa mogło być zamierzonym, dobrze przemyślanym, a następnie uformowanym w ramy prawne środkiem, który mógł się przyczynić do realizacji celów cesarza na polu wymiaru sprawiedliwości. Konstantyn Wielki jako najwyższy prawodawca mógł bowiem zgodnie z obowiązującą zasadą *quod principi placuit legis habet vigorem* bez wahania dopuścić rozwiązania prawne, stanowiące wyjątek od prawa powszechnie obowiązującego, jeśli było to zgodne z wyznaczoną racją i interesem” (s. 162). Dodajmy jednak, że także w co najmniej równym stopniu z interesem Kościoła.

6. W zgrabnym Zakończeniu (s. 193-194) zawarł Autor zwięzłe podsumowania i wnioski. W odniesieniu do tytułowej kwestii konkluduje: „Należy również podkreślić wpływ tradycji starotestamentalnej w przedmiocie liczby świadków na prawo rzymskie, chociaż trzeba zaznaczyć, iż nie miał on charakteru bezpośredniego. Za pomost posłużyła doktryna chrześcijańska, która bazując w pierwszych wiekach na źródłach biblijnych, inspirowała świat rzymski, stając się swego rodzaju punktem łączącym obie starożytne tradycje prawne, zwłaszcza w odniesieniu do wymogu akcentującego liczbę dwóch lub trzech świadków”. W świetle zaprezentowanych w rozprawie studiów i badań, wnioski te należy uznać za uzasadnione.

W konsekwencji uważam, iż przedstawiona mi do oceny rozprawa doktorska spełnia wymogi oryginalnego dzieła naukowego i może być podstawą do nadania stopnia doktora nauk prawnych. Wnoszę zatem o dopuszczenie ks. mgra Karola Krystiana Adamczewskiego do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Lublin, 29.11.2019


Prof. dr hab. Marek Kuryłowicz